

Poniedziałek, 6 Lipca 2009

## Liliana Sonik: : CAŁY TEN ZGIEŁK

Nazwisko prezesa TVP znają wszyscy. Nazwisko prezesa Orlenu też. Za to nikt nie pamięta nazwiska szefa Polskich Kolei Państwowych. Bo nominacjom na te pierwsze fotele towarzyszą kosmiczne medialne emocje, a PKP media się nie interesują, choć powinny. Bo na kolei nic nie działa, jak należy. Dwa razy w tygodniu pokonuję pociągiem trasę Kraków - Warszawa. Pociągi spóźniają się, o stałych porach są potwornie przeładowane - toalety zapuszczone, huk niezemiński i zacinające się drzwi. Za to bilety stale drożeją: jesteśmy łupieni bez możliwości jakiegokolwiek negocjacji. Wprawdzie można kupić bilet w internecie, ale jeśli chce się bilet zwrócić, trzeba rozwiązać parę łamigłówek, a pieniędzy i tak nie oddają, bo zawsze coś zrobiliśmy nie tak, jak trzeba było.

W intercity z Warszawy upał i duchota: klimatyzacja nie działa, okna zablokowane. W dodatku pociąg ma godzinę opóźnienia, co demoluje mój plan dnia. Przed Krakowem proszę konduktora o potwierdzenie spóźnienia. Odmawia, bo to nie leży w jego kompetencjach, mam pójść do dyżurnego. Gdzie? Na peronie. Postanawiam nie odpuszczać. Taszcząc walizkę wlokę się na koniec peronu, gdzie w blaszanej budce, wymalowanej, a jakże, na niebieski krakowski kolor, zobaczyłam telefon, komputer i papierki, ale nie dyżurnego. Czekam. Wreszcie pojawia się pani, która ma inne niecierpiące zwłoki zajęcie i żadnego zaświadczenia nie wypisze. Mogę czekać albo iść na dworzec. Wybieram to drugie. W punkcie obsługi klienta kłębi się spocony tłum. Odczekałam swoje, by dowiedzieć się, że to załatwia kasa intercity. Przed kasami kolejka wściekłych ludzi, więc upewniam się, czy rzeczywiście dostanę potwierdzenie spóźnienia. Kasjerka udaje się do kierowniczkii, i czekający na kupno biletu ludzie chcą mnie zlinczować.

Starsi państwo z 12-letnią dziewczynką opowiadają, że chcieli mieszkającej w Niemczech wnuczce pokazać Kraków, lecz kontroler nie uznał niemieckiej legitymacji szkolnej. Mogą kupić bilet rodzinny - różnica 80 groszy!!! - lecz muszą swoje odstać. Zauważam, że jesteśmy w Unii, i niemiecka legitymacja powinna być uznawana, skoro w Europie panuje obowiązek szkolny i gołym okiem widać, że dziecko jest w szkolnym wieku. Starsi państwo są załamani, bo wnuczka, zamiast podziwiać królewskie miasto przodków, jójczy na polskie porządki.

Wreszcie kasjerka wraca z konsultacji, wręcza mi dwie kartki do wypełnienia i odsyła do innego okienka w innym holu. W tym innym okienku dowiaduję się, że spóźnienie to sprawa spółki intercity, a okienko zajmuje się inną spółką, więc mam wrócić do kasy intercity.

Rezygnuję. Nie mogę dłużej walczyć z PKP, bo się spieszę. Przegrałam. Z PKP wygrać nie sposób. To system doskonały. Nikt za nic nie odpowiada. Nikt nic nie może. AFP podała, że wkrótce Europę Zachodnią z Europą Wschodnią połączą szybkie koleje. Trasę z Paryża do Bratysławy TGV pokona w 6 godzin. To więcej niż ułatwienie życia tysiącom ludzi: to decyzja strategiczna. Jest skandalem, że nie powstaje podobna inicjatywa na linii Paryż - Berlin - Warszawa - Wilno oraz Paryż - Kraków - Lwów. Skoro PKP nie dba o interes Polski

ani o interes państwa, ani nawet o użytkowników, to niech lepiej zmieni nazwę. Słowo koleje proponuję zamienić na kolejki - przynajmniej będzie wiadomo, czego się spodziewać.